PIASKOWE BABECZKI

Każdy potrzebuje wakacji ale nie każdy chce na nie pojechać..

Dziwne, prawda? A jednak.

W małym miasteczku, tak maleńkim, że miało zaledwie trzy sklepiki z bucikami, jeden z kapelutkami i czapeczkami, jeden park ze stawem wielkości sporej kałuży a i to tuż po deszczu i jedną krzywą wieżę, na której uwiła gniazdo przygłuchawa sójka mieszkał Pan Stach. Zapomniałam dodać, że w owym miasteczku była też jedna piekarenka, równie maleńka.. ale nikomu nie przeszkadzało, że była maleńka, bo kiedy znalazło się w niej zbyt wielu mieszkańców reszta mogła poczekać w maleńkiej kolejeczce przed drzwiami. A zdarzało się i tak, bo przecież każdy chce zjeść na śniadanko pyszną bułeczkę, jeszcze cieplutką albo drożdżóweczkę z budyniem, czy jabłuszkiem, bądź też przepyszną babeczkę.

W owej piekarence pracował Pan Stach, na oko starszawy, na oko smutnawy, na oko bardzo zdyscyplinowany. Miał długaśne wąsy, które zawijał w dwa precle nim zabrał się za mieszanie mąki z cukrem i jajkami. Chociaż znał doskonale przepisy na wyśmienite babeczki co rano zaczynał pracę od rozwinięcia tajemnych arkusików, na których były spisane. A ile się namęczył żeby utrzymać je w należytym porządku.. maciupeńka plamka z masła, czy drobniutkie rozdarcie i Pan Stach przepisywał cały arkusz. Kochał swoją pracę, kochał piekarenkę, kochał swoje babeczki.. kochał też marudzić, zrzędzić i narzekać tuż po zamknięciu piekarenki, a to - że dzieci hałasują, - że już trzeba kończyć pracę, - że nic nie zostało z jego wysiłku.. każdy powód był dobry. Dziwne, że nie nazywał się Stachem Marudzińskim! Jedno mu trzeba przyznać - babeczki piekł fenomenalne i nikt nie mógł zrozumieć dlaczego tak szybko to robi.. wprawa? no może...

Któregoś ranka Pan Stach zastał piekarenkę zamkniętą a na drzwiach wisiał w brązowej kopercie list adresowany właśnie do niego - „Panie Stachu, czas na wakacje! Spotkamy się we wrześniu”.

Cóż było robić? Wrócił do domu i zjadł babeczkę upieczoną wczorajszego wieczora, babeczkę z dżemikiem truskawkowym i esem floresem z bitej śmietany. Mijał dzień, mijał drugi, mijał trzeci.. Pan Stach się nudził niczym najbardziej znudzony mops, robił ciasto, piekł, dekorował – robił ciasto, piekł, dekorował i tak wielokrotnie.. babeczki były już wszędzie – w szafkach, na szafkach, pod szafkami, w wannie, w klatce zdziwionej papugi (która wyjątkowo tego dnia zaniemówiła :)), w doniczkach z czerwonymi pelargoniami, pod łóżkiem, na łóżku, nawet w ulubionym kubeczku na kawę.

- Dosyć! – pomyślał Pan Stach kiedy czwartego dnia obudził się i poczuł dżemik kapiący mu z babeczki, która spadła z żyrandola wprost na Pana-Stachowy nos.

Wyjął sfatygowaną nieco walizeczkę w a jakże babeczkowy wzorek, spakował kocyk w truskawki i kąpielówki w (ha, ha, ha :) wcale nie babeczki :)) białe chmurki i pojechał nad morze.

Co się robi nad morzem? Pan Stach rozłożył kocyk, opalił jeden boczek, drugi boczek, zjadł lody śmietankowe i uciął sobie drzemkę.. O czym śnił Pan Stach? O babeczkach? Nie :). Nie mam zielonego pojęcia o czym śnił.. i w sumie nie ma to większego znaczenia. Ale nagle obudził się bardzo zdenerwowany i rozpaczliwie rozglądał się skąd dobiegły go te słowa:

- Mamo! Będę robić babki! Podaj foremki..

Gdzie? Kto? Dlaczego? – zimny pot spływał z czoła Pana Stacha chociaż na lipcowej plaży trudno o cokolwiek zimnego, poza lodami.

- To ta mała! – pomyślał kiedy ujrzał roześmianą dziewczynkę, z umorusanymi błotem stópkami, która niecierpliwie przestępowała z nogi na nogę czekając aż mama poda jej foremki.

Wystrzelił niczym z procy z pasiastego leżaka i nim dziewczynka zdążyła dobiec na brzeg plaży już był przy niej wołając na całe gardło:

– Stój, zaczekaj! Nie wolno Ci, nie umiesz! Zabraniam!

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Amelia zaskoczona nie wiedziała co robić, a jej zdziwienie nie miało końca kiedy Pan Stach włożył na głowę białą czapkę, jaką widuje się najczęściej w kuchniach restauracji a w jego dłoni znalazł się nie wiadomo skąd wałek, łyżka, szklanka. Wszystkie przedmioty rozłożył obok Amelii, zawinął w precle swe długaśne wąsiska i zakomunikował:

- Jeśli chcesz robić babki to tylko według przepisu! Ja będę mieszał Ty podawaj składniki

- No dobrzeeeeee… - odrzekła nieco zbita z tropu dziewczynka

Nie zdążyła się otrząsnąć z szoku a Pan Stach wydawał komendy w tempie jaki utrzymuje jej nauczycielka baletu:

- szklanka mąki

- hmmmmm…. – zadumała się Amelia.. i podała szklankę mokrego piachu zerkając ciekawie z boku gdzie też Pan Stach ją wsypie..

Wsypał do wiaderka!

- dwa jajka – padła kolejna komenda

Amelia rozejrzała się troszkę wokół siebie i podała dwa niewielkie kamyczki

Znowu trafiły do wiaderka

- szklanka cukru

Do wiaderka powędrowała taka właśnie ilość piaseczku nieco bardziej suchego..

- kostka roztopionego masła

Dziewczynka rezolutnie przyniosła ćwierć objętości drugiego wiaderka wody morskiej, trafiła tam gdzie poprzednie składniki…

- i jeszcze bakalie..

Ale skąd wziąć bakalie??? A od czego są skarby z morskiego dnia?! Muszelki, wodorosty i bursztynki? – toż to prawdziwe „bakalie”! :)

Pan Stach jakby nie zauważając, że składniki, które ma w plastikowym wiaderku nie przypominają w niczym prawdziwych spożywczych nucił cichutko pod nosem:

Sporo w wiadrze mam składników,
Bez narzekań i uników
Niech się wszystkie z sobą łączą
I babeczką smaczną kończą!

I na koniec pstryknął paluszkami.

Nic się nie wydarzyło, chociaż Amelia na to po cichutku liczyła.

- Może jednak ten pan nie powinien dłużej siedzieć na takim palącym słońcu?! - pomyślała

Pan Stach nie zdając sobie sprawy z maleńkich rozterek niewielkiej pomocnicy nakładał „ciasto” kolejno do wszystkich, barwnych foremek nucąc zupełnie już nie związaną z pieczeniem piosenkę o latarni morskiej, mewach i.. reszty słów dziewczynka nie dosłyszała.

- A teraz.. – odezwał się znów tym razem do niej – musimy poczekać aż słoneczko wypiecze nasze smakołyki..

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Foremki zostały zdjęte a, że słońce powoli zbliżało się ku zachodowi (i kiedy ono niby ma wypiec te babki?) Amelia wybierała się na kolację, sceptycznie oceniając zapewnienia Pana Stacha co do smakowitości przygotowanych babeczek ale dopiero po ich „upieczeniu”.

Jakież było jej zdziwienie.. kiedy następnego dnia dokładnie w miejscu, w którym pozostawiła Pana Stacha i rządek piaskowych „wypieków” leżał rządek malutkich kartoników a w nich… piękne, lukrowane pyszności i maleńka karteczka z jednym, króciutkim zdaniem

„Uwierz w marzenia!”

Pana Stacha nigdzie nie było widać..
Wyjechał porannym autobusem na Mazury.. nucąc sobie pod sumiastym wąsem:

Na rybkę mam chęć
Jedną albo pięć
Sam ją sobie przygotuję,
bo niewiele to kosztuje:
krótki patyk, cztery liście
troszkę wody oczywiście
szczypta magii, jedna chwila
i zjem pyszną rybkę z grilla.

Bo Pan Stach nie był zwykłym cukiernikiem.. a może był… i tylko ja coś pomieszałam :).

Uwierzcie w marzenia!

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026